Nr. 224. Kraków, sobota 17 sierpnia 1901. Rocznik X.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 16 sierpnia.

Statystyka na usługach stańczyków.

Galicyjska technika wyborcza, mająca pewnym sferom zabezpieczyć dawny ich stan posiadania, została już doprowadzoną wprost do szczytu doskonałości. Po wyczerpaniu całej masy środków, mniej lub więcej nielegalnych i sprzecznych z ustawą, w celu pokierowania akcyą wyborczą, wedle oficyalnych życzeń — chwycono się obecnie nawet statystyki ludności, czyniąc z niej dogodne narzędzie do utrącenia niemiłych dla pewnej kliki kandydatów. Mianowicie starostwa zestawiają w całym kraju liczbę wyborców wedle starego spisu ludności z r. 1890, wbrew postanowieniu ordynacyi wyborczej, iż za podstawę do obliczenia wyborców ma służyć ostatni spis ludności — a więc z dnia 31 grudnia 1900 roku. Praktyki te powtarzają się w całym kraju, tak, iż przyjąć należy, że ma się tu do czynienia z systemem z góry ułożonym i przez namiestnictwo wprost poleconym.

Na rekursy odnośnych gmin starostwo orzeka, iż ostatni spis ludności nie może być branym pod uwagę, gdyż nie został jeszcze „stwierdzonym i urzędowo ogłoszonym“.

Orzeczenie to jest nadużyciem sprzecznem z ustawą i czyniącem całe wybory nielegalnymi.

Ordynacya wyborcza postanawia całkiem wyraźnie i niedwuznacznie, iż za podstawę do obliczenia wyborców służyć ma ostatni spis ludności. Jasne to postanowienie zrozumieć każdy musi w tym tylko duchu, iż liczbę wyborców ustanawia się stosownie do faktycznego stanu ludności, gdyż w przeciwnym razie pokaźna część ludności w sposób nielegalny pozbawioną zostałaby prawa wyborczego, co być może jest życzeniem niektórych czynników w Galicyi, ale nie jest tendencyą ustawy.

Przeprowadzony w całem państwie dnia 31 grudnia 1900 r. spis ludności uznany został dawno już za stanowczy i jako taki ogłoszony już w prasie, a przedewszystkiem w urzędowych publikacyach statystycznego urzędu przy ministerstwie handlu (Statistische Monatshefte), w urzędowych dziennikach, jak np. „Wiener Zeitung“, „Gazeta lwowska“, tudzież w wielu innych publikacyach statystycznych. Spis ludności z 31 grudnia 1900 r. uznany został tak oficyalnie, jakoteż i nieoficyalnie za stwierdzony i za wyrażający rzeczywisty stan ludności, wedle którego ordynacya wyborcza nakazuje zestawiać liczbę wyborców.

Żadnemu staroście, rozumującemu, iż ostatni spis nie został jeszcze stwierdzony, nie przyjdzie na myśl, czy i w jaki sposób prawdziwość tego obliczenia stwierdzić należy. Galicyjskim biurokratom, interpretującym ustawę wedle własnego widzimisię, rozchodzi się więc o to, iż spis ten nie został „urzędowo ogłoszony“ (czemżeż jest jednak publikacya w „Statistische Monatshefte“, w „Wiener Zeitung“ lub „Gazecie lwowskiej“?), czyli, że nie został jeszcze wybity w starostwie „za kratkami“.

Zapytać jednak należy, czy owo urzędowe ogłoszenie spisu przez wybicie go za kratkami może w jakikolwiek sposób wpłynąć na stwierdzony jeszcze przed 8 miesiącami i dawno już ogłoszony rzeczywisty stan

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

68)

A co za potworne marnotrawstwo ludzkiego mienia w wyrzucaniu kolosalnych sum na wojny, na funkcyonaryuszów bezużytecznych, jak sędziowie i żandarmi! A te pieniądze zresztą, co zostawały bez potrzeby w rękach kupców, pasożytniczych pośredników, rabujących swe zyski kosztem konsumenta! Wszystko to jednak było tylko zwykłym, powszednim biegiem rzeczy w społeczeństwie źle, nielogicznie skonstruowanem, — po za tem były wszakże jeszcze zbrodnie, rozmyślne głodzenie ludzi, za pomocą którego właściciele narzędzi pracy zapewniali sobie swe zyski ogromne. Przez obniżanie produkcyi fabryk, przez wywoływanie strejków, stwarzali oni nędzę, prowadząc takimi sposobami wojnę ekonomiczną, mającą na celu utrzymanie wysokich cen. I dziwią się jeszcze, że maszyna trzeszczy, że wali się pod taką górą cierpień, niesprawiedliwości i hańby.

— Nie! nie! — wykrzyknął Łukasz — tak dłużej trwać nie może, jeżeli ludzkość nie ma zniknąć z powierzchni ziemi w ostatniej kryzys szału. Należy umowę odnowić: każdy człowiek, przyszedłszy na świat, ma prawo do życia, do ziemi, do mienia wszystkich. Narzędzia pracy muszą się stać własnością ogółu, każda poszczególna jednostka obowiązaną jest odrabiać swoją cząstkę powszechnej pracy. Jeżeli historya z swemi nienawiściami, wojnami, zbrodniami, nie była dotąd niczem innem jak tylko ohydnym rezultatem kradzieży, co była jej początkiem, tyranii kilku złodziei, w których interesie leżało szczuć ludzi na ludzi, budować trybunały i więzienia, aby módz w ten sposób bronić swych łupiestw, — to w takim razie najwyższy już jest czas rozpocząć na nowo historyę i dokonać na wstępie nowej ery wielkiego aktu sprawiedliwości, oddać ogółowi bogactwo ziemi, uczynić pracę prawem społeczeństwa ludzkiego, jakiem jest ona dla wszechświata, by pokój nastał pośród nas i aby raz nareszcie zapanowało między ludźmi braterstwo... I to będzie, nad tem pracować będę, tego dopnę!

Był taki rozpłomieniony, taki wielki, zwycięzki w swojej proroczej egzaltacyi, że Jordan zachwycony, zwrócił się ku Soeurecie i rzekł:

— Jaki on piękny! przypatrz mu się.

Lecz i Soeuretta również, cała blada i drżąca z podziwu, nie odrywała ani na chwilę oczu od twarzy Łukasza, jak gdyby ogarnięta rodzajem żarliwości religijnej.

— Piękny!... — szepnęła bardzo cicho — i dobry!..

ludności, który ma służyć za podstawę obliczenia wyborców?! Jeżeli „urzędowe to ogłoszenie“ spisu ludności po 8 miesiącach dotychczas jeszcze nie nastąpiło, to winna temu wyłącznie tylko biurokratyczna powolność i niedołęstwo, przywykłe załatwiać „kawałki“ całemi latami; to jednak zupełnie nie uzasadnia i nie usprawiedliwia nadużycia, odbierającego ludności jej prawa obywatelskie.

Nadto starostowie zastosowują stary spis ludności tylko do kuryi wiejskiej i miejskiej (uwzględniając przedewszystkiem gminy opozycyjne), w kuryi większej własności zaś obliczają wyborców wedle ostatniego spisu ludności. Jeżeli stosowanie przez nich starego spisu ludności w kuryi wiejskiej jest legalne, to powinni zastosować go również i do kuryi obszarników. Tego jednak się nie czyni, gdyż nie leży to w interesie stańczyków.

W Galicyi wprawdzie wiele rzeczy jest możliwych, jednak ostatnie to, stojące w jaskrawej sprzeczności z ustawą zarządzenie, narusza wprost bezpieczeństwo prawne w tem państwie, które przecież nazywa się konstytucyjnem — jest jaskrawem i karygodnem nadużyciem, a wybory, przeprowadzone na podstawie starego spisu ludności, będą nielegalne i nieważne.

Wojna cłowa.

Ogłoszony niedawno projekt niemieckiej taryfy cłowej wywołał powszechną konsternacyę. Przypuszczano wprawdzie, że osobiste rządy w Niemczech nadadzą nowej taryfie cłowej, która ma być podstawą przyszłych traktatów handlowych, charakter bardziej „ochronny“ od poprzedniej, nikt jednak nie przypuszczał, by zwycięstwo agraryuszy niemieckich mogło być tak zupełne. Potomkowie dawnych rycerzy-rabusiów mogą sobie pogratulować. Udał im się nowy zamach nietylko na kieszenie konsumentów i stopę życiową szerokich warstw ludności pracującej, lecz na cały przyszły rozwój ekonomiczny Niemiec. Nie ulega chyba wątpliwości, że na podstawie ogłoszonego projektu taryfy cłowej o zawarciu traktatów handlowych z ościennemi państwami, nie może być mowy.

Jaki wpływ musiałoby to wywrzeć na rozwój przemysłu niemieckiego, który, po niesłychanym rozkwicie, w ostatnich latach przechodzi właśnie chwilę ostrego przesilenia — nie trudno zrozumieć. Czy jednak agraryusze niemieccy zdołają wśród ogólnej depresyi ekonomicznej utrzymać haracz, który obecnie nakładają na klasy pracujące, jest rzeczą więcej niż wątpliwą.

Cechą warstw upadających jest — krótkowidztwo. „Po nas niech będzie potop“ — było zawsze dewizą klasy, której rola historyczna się skończyła. Bezwzględność, z jaką agraryusze niemieccy korzystają z politycznej przewagi, którą zawdzięczają poparciu i sympatyom cesarza, może tylko przyspieszyć zupełne bankructwo tej pasożytniczej klasy.

Lecz nie o to nam idzie. Dzięki rozumnej polityce handlowej w ostatniem dziesięcioleciu, Niemcy stały się tak ważnym czynnikiem w życiu ekonomicznem Europy, że każda zmiana niemieckiej polityki ekonomicznej może wpłynąć decydująco na rozwój gospodarczy państw ościennych. Tyczy się to w pierwszym rzędzie Austro-Węgier, które łączą nader ścisłe stosunki z Rzeszą niemiecką.

Stąd też projekt nowej taryfy niemieckiej wywołał u nas już nie konsternacyę, lecz wprost popłoch. Widziano w tem cios ostateczny, zadany austryackiemu eksportowi, a w szczególności austryackiemu rolnictwu. Zachłanność agraryuszy niemieckich oburzyła do żywego zwłaszcza naszą prasę stańczykowską, dla której wysokie cła zbożowe były zawsze zresztą ideałem. „Si duo faciunt idem, non est idem“. To, co u szlachty galicyjskiej jest „ochroną krajowego rolnictwa“, przedstawia się jako „lichwa zbożowa“, skoro korzyści z tego zagarniać ma junkier pruski. W istocie nader tania i wygodna moralność.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że projekt niemieckiej taryfy cłowej w wysokim stopniu zagraża naszym eksportowym interesom. Zwłaszcza kraje rolnicze, a zatem także Galicya, ucierpiałyby znacznie wskutek podwyższenia ceł od płodów surowych. Jeszcze bardziej interesowaną jest czeska produkcya chmielu, a także wywóz zboża węgierskiego do Niemiec natrafiłby w wysokich cłach na przeszkodę, którąby mogła poważnie zagrozić węgierskiemu rolnictwu.

Wystarcza rzucić okiem na poszczególne pozycye taryfy niemieckiej, aby się o tem przekonać. Prawie wszędzie spotykamy się z podwyżką istniejących ceł, która, zwłaszcza przy zbożu, staje się bardzo doniosłą wobec tego, że zarazem przedstawia minimalną granicę, poniżej której rząd niemiecki w rokowaniach, celem zawarcia nowych traktatów, zejść nie może.

I tak: dotychczasowe cło od żyta i pszenicy wynosiło $3^1/_2$ m. od cetnara metrycznego, jęczmienia 2 marki,

---

Jordan zaś wyrzekł z uśmiechem:

— Tylko że mój dzielny przyjacielu, żebyś się sam nie wiedzieć jak uparcie uważał za ewolucyonistę, w istocie rzeczy jesteś anarchistą. Masz też zupełną racyę, utrzymując, że od formułki Fouriera się zaczyna, a na wolnym człowieku w wolnej gminie kończy.

Z kolei i Łukasz musiał się rozśmiać.

— Zróbmy tylko początek, a potem obaczymy, dokąd nas logika faktów zaprowadzi.

Jordan, zamyśliwszy się, zdawał się go już nie słuchać. Uczony, zamknięty w klasztornem odosobnieniu laboratoryum, głęboko w nim został poruszony; a chociaż nie przestał wątpić o tem, czy da się przyspieszyć postęp ludzkości, nie przeczył już jednak użyteczności wysiłków.

— Zapewne — odezwał się wreszcie zwolna — inicyatywa indywidualna jest wszechmocną. Do wywołania faktów niezbędnym jest zawsze człowiek z wolą i działacz, buntowniczy gieniusz i wolnomyśliciel, który przynosi nowe prawdy... W katastrofach, gdzie ratunek zawisł od przecięcia kabla, od rozrąbania belki, potrzebnym jest tylko człowiek i siekiera... Nic nie jest w stanie się oprzeć, góry się walą i morza cofają przed indywidualnością, która działa.

Otóż to właśnie: Łukasz odnalazł w tych słowach ognisko woli i tej pewności wewnętrznej, jakiem sam był rozogniony. Nie wiedział on jeszcze, jaki go gieniusz ożywia, była w nim jednak jak gdyby z dawien dawna nagromadzająca się siła, bunt przeciwko wszystkim odwiecznym krzywdom, gorąca potrzeba uczynienia nakoniec sprawiedliwości. Posiadał on umysł niezależny, liczył się tylko z faktami, dowiedzionemi naukowo. Był sam, chciał sam działać, całą swą wiarę włożył w czyn. Był człowiekiem odwagi, a to wystarcza, misya jego spełnioną będzie.

Zapanowało milczenie, które Jordan przerwał z przyjacielskim giestem zgody:

— Mówiłem panu, miewam godziny znużenia, w których gotówbym oddać za darmo Delaveau'mu całe przedsiębiorstwo, i wielki piec, i minę, i grunta, byle się ich pozbyć i módz w zupełnym pokoju poświęcić się moim studyom i badaniom... Weźże więc pan to wszystko, wolę to oddać panu, który masz tę wiarę, że potrafisz zrobić z tego dobry użytek. Jedyną rzeczą, jakiej od pana żądam, jest, abym miał zapewnioną swobodę zupełną, ażebyś mi pan dał spokojnie pracować w moim kącie, ukończyć podjęte dzieło i abyś mi nigdy więcej nie wspomniał o tych rzeczach.

Łukasz, spojrzał na niego iskrzącemi oczyma, w których błyszczała cała jego wdzięczność i przyjaźń. Następnie, bez najmniejszego wahania, z miną, w której była pewność tej odpowiedzi, jakiej się z ust Jordana mógł spodziewać, dodał:

— To jeszcze nie wszystko, mój przyjacielu. Trzeba, by pańskie wielkie serce coś więcej uczyniło. Nie mogę dzisiaj nic przedsięwziąć bez pieniędzy, potrzeba mi koniecznie pięciukroćstutysięcy franków do stworzenia huty, o jakiej marzę, w której zreorganizowałbym pracę i która byłaby niby zawiązkiem przyszłego miasta... Mam najgłębsze przekonanie, że proponuję panu dobry interes, ponieważ kapitał pański, wszedłszy w obrót organizacyi, zapewni panu znaczny udział w zyskach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

a owsa 2·8 marki. W nowym projekcie cło autonomiczne (t. zn. pobierane od towarów z tych państw, z którémi nie zostaną zawarte traktaty handlowe) wynosi od żyta 6 m., pszenicy $6^1/_2$ m., zaś minimalne cło od żyta 5, pszenicy $5^1/_2$, jęczmienia 3, owsa 5 marek od cetnara metrycznego.

Inne produkty gospodarstwa rolnego, z wyjątkiem kartofli, których przywóz pozostaje wolnym od cła, ucierpią również znacznie skutkiem podwyższenia cła, jakkolwiek cło, w projekcie ustanowione, nie jest co do tych towarów minimalnem. Eksport galicyjski w pierwszym rzędzie dotknięty będzie podwyższeniem cła od drzewa. Projekt niemiecki wprowadza wyższe cło od drzewa obrobionego, przyczem specyalizuje mocno jakość drzewa i rodzaj obrobienia. Zachodzi poważne niebezpieczeństwo, że drzewo galicyjskie wywozić się będzie na przyszłość w stanie surowym, skutkiem czego jedyna gałąź wielkiego przemysłu w naszem podgórzu karpackiem, tj. przemysł drzewny, może zupełnie upaść.

Niemniej zagrożony jest eksport jaj. Według statystyki cłowej, wartość wywozu jaj z monarchii wynosiła w koronach: w 1898 r. 79,996 506, w 1899 r. 85 217.695, a w 1900 roku 90,001.877. W tym eksporcie największy udział mają Galicya i Węgry, a głównym rynkiem zbytu są Niemcy. Według obliczeń prof. Pilata*), do Niemiec północnych idzie corocznie z Galicyi 2700 do 2800 wagonów jaj.

Dotychczasowe cło od jaj wynosiło 2 marki od cetnara metr., w projekcie cło to podniesione jest do potrójnej wysokości, wynosi bowiem 6 marek. Cło od masła podwyższono z 16 marek na 30, od mięsa z 15 marek na 30 i t. d.

Niemniej podwyższonem jest cło od bydła. I tak, w miejsce dotychczasowego cła specyficznego od koni w wysokości 20 marek, wprowadza projekt cło wartościowe, przyczem od najgorszego gatunku cło ma wynosić 30 marek. Cło od wieprzów jest podwojone, od bydła rogatego podwyższone o 90 do 300 proc. i t. d.

Wogóle projekt nowej taryfy cłowej robi takie wrażenie, jak gdyby Niemcy chciały sprowokować państwa ościenne do wojny cłowej. Czy to leży w interesie rozwoju ekonomicznego Niemiec, jest więcej niż wątpliwe. Rozsądna polityka handlowa Niemiec spowodowała niebywały rozkwit przemysłu niemieckiego. Wskutek wojny cłowej osiągnięte na tem polu rezultaty mogą być łatwo stracone, zwłaszcza, że, jak doświadczenie uczy, w wojnie cłowej silniejszem jest państwo ekonomicznie mniej rozwinięte. Będzie rzeczą zdrowych politycznie warstw ludności niemieckiej odeprzeć ten bezczelny atak na stopę życiową klasy pracującej i na całą przyszłość ekonomiczną Niemiec.

Państwa ościenne nie mogą jednak wobec tej groźby pozostać bezczynnemi. Zrozumiał to rosyjski minister skarbu, który jeszcze w zimie w „Wiestniku finansowym“ zagroził retorsyą i represaliami na wypadek, jeżeli rząd niemiecki ustąpi wobec rabunkowych zamysłów agraryuszy niemieckich. Rząd austryacki postąpił sobie o wiele wygodniej. Zwołał konferencyę do Wiednia, a gdy pojawił się projekt niemiecki, odroczył ją, rzekomo celem „studyowania“ nowej taryfy. Zachodzi obawa, że i obecnie, gdy najżywotniejsze interesa gospodarcze monarchii są zagrożone, poprzestaniemy na „studyach“ i nie zdobędziemy się na stanowcze i energiczne wystąpienie.

*) „Rolnik“, 1901, Nr. 9.

Z Zakopanego.

Krzyż na Giewoncie. — Dwa obozy. — Rada gminna. — Klimatyka. — Hr. Zamoyski, dobrodziej Zakopanego. — Historya propinacyi. — Jezuici.

Oprócz niebotycznych wirchów, skamieniałych gór, oprócz świeżości balsamicznego powietrza, są jeszcze w Zakopanem, jak wszędzie, i... ludzie. Pierwsze świadectwo swej „mocy i potęgi“, jako króla i pana przyrody, dał człowiek, stawiając na... nosie Giewonta krzyż, który psuje cudowny widok. Panowie ci, w których mózgach wylągł się ten pomysł, są ludźmi, którzy z estetyką nie mają nic wspólnego i trudno ich przekonać, że postąpili nieodpowiednio. Jeżeli już koniecznie chcieli umieścić ten krzyż, to mogli to uczynić np. na Czerwonych Wirchach, tam przynajmniejby nie raził.

Całe Zakopane jest ogromnie rozpolitykowane. Dzieli się ono na dwa obozy — na obóz postępowy i obóz wsteczny, udający rzekomych przyjaciół górali. Pierwszy dąży do podniesienia Zakopanego, jako stacyi klimatycznej, do stworzenia z niego lecznicy w rodzaju Davos, drugi uważa Zakopane, jako swój osobisty interes i chodzi mu tylko o robienie dobrych „bussines“. Niedawno temu miał p. hr. dr Tyszkiewicz referat na posiedzeniu stacyi klimatycznej, w którym, jak mu się zdawało, udowodnił, że Zakopane nie nadaje się na lecznicę przeciwgruźliczą, lecz tylko na miejscowość dla zdrowych. Referat ten, pełny rażących błędów naukowych i fachowych i nonsensów, świadczący o zupełnej nieznajomości stosunków, był wodą na młyn tutejszych przedsiębiorców i z tego powodu przebiczowano wniosek drukowania go, pomimo protestu lekarza stacyi.

Klika ta „wsteczników“ ma na swe usługi płatnych „figlarnych“ korespondentów, którzy cynicznie i bezczelnie, bez zarumienienia się nawet, posyłają fałszywe korespondencye do pism krajowych i zagranicznych, korespondencye, w których zawarte fakta są albo przekręcone, albo z gruntu nieprawdziwe. Szczytem ich była korespondencya o budującem się obecnie wielkiem sanatoryum obok Zakopanego. Tak, jak ćmy razi światło, tak klikę t' razi to, że w Zakopanem istnieją ludzie którzy dbają nie o swoje osobiste dobro, lecz o dobro publiczne. Kopią więc, gdzie tylko mogą, dołki pod nimi i podstawiają jeszcze nogę, aby prędzej i łatwiej w nie wpadli. A ponieważ nic swą krecią robotą zdziałać nie mogą, więc przynajmniej utrącają wszelkie ich wnioski, zdążające do ulepszenia urządzeń i poprawy stosunków. I tak komisya klimatyczna zaproponowała wybudowanie przecznicy, łączącej ul. Jagiellońską z Krupówkami, koło szkoły koronkarskiej. Połączenie to jest najdogodniejsze — centralne. Stronnictwo Sieczki wystąpiło zaraz z innym planem — gorszym i niedogodniejszym, ale tylko dlatego, aby sprawie dać „szybera“.

Obecnie niema w Zakopanem rady gminnej. Starej się mandaty pokończyły, nowa, choć już została wybraną, nie może rozpocząć działalności, gdyż wniesiono co do ważności wyborów protest dlatego, że weszło do rady, pomimo presyi stronnictwa Sieczki, kilku „opozycyonistów“, pragnących w radzie na prawdę coś robić. To się nie spodobało klice, która dotychczas spokojnie nic nie robiła i wniosła protest. Nie chcąc jednak dopuścić do tryumfu przeciwników, uchwaliła rada gminna na jednem z ostatnich posiedzeń wniosek, aby sejm prosić o poręczenie krajowe dla pożyczki na wodociągi i światło elektryczne. Ale dzięki niedołęstwu rady, która prośbę swą podała bez umotywowania jej, bez przybliżonego kosztorysu, sejm odesłał sprawę do wydziału krajowego, nie załatwiwszy jej wcale. Rada więc tutaj siebie skompromitowała — a Zakopane naraziła na dotkliwą stratę. Jest jeszcze kwestyą, czy to podanie bez uzasadnienia nie zrobiła rada rozmyślnie, chcąc i tej sprawie dać znowu „szybera“.

Rada gminna Zakopanego wogóle radzi tylko nad tem, jak może się najlepiej skompromitować — świadczy o tem znowu uchwała, powzięta na ostatniem posiedzeniu. Z powodu jubileuszu wszechnicy jagiellońskiej postanowiono najpiękniejszą ulicę nazwać Jagiellońską. W dniu jubileuszu iluminowano całą ulicę, a uchwałę telegrafowano rektorowi. Dziś zaledwie upłynął rok i tak szumnie ofiarowaną ulicę przezwano napowrót „Chramcówkami“. Sapienti sat. Komisya klimatyczna nie może dużo zdziałać i robić, co chce, gdyż dobre jej chęci rozbiją się o brak funduszów. W każdym razie w Zakopanem widać ogromny postęp, ulice są obecnie zaopatrzone w wygodne i szerokie chodniki po obu stronach, a choć roboty posuwają się żółwim krokiem naprzód, zawsze i to świadczy już o pewnym postępie.

Hr. Zamoyski otoczony jest aureolą bohatera. Czyta się o nim, jak o jakimś legendarnym bohaterze, walczącym heroicznie z „hydrą żydowską“. Tymczasem pan hrabia jest typowym galicyjskim bohaterem. Walczy rzekomo przeciw żydom, a właściwie antysemityzm to jego „bussines“. O jego „uczciwości“ świadczy wyzysk, jakiego się dopuszcza na swoich robotnikach, którym nie wypłaca tyle, ile zarabiają, i jak się z nim umówią, ale samowolnie

„upraszcza“ ich zarobki. Wyraźnym jednak dowodem jego „uczciwości“ to historya propinacyi w Zakopanem. Kiedy była rozpisana licytacya w Zakopanem na propinacyę, postanowiła gmina wziąć ją w dzierżawę. Hr. Zamoyski przysyła swego pełnomocnika do gminy z propozycyą, celem uniknięcia niepotrzebnej konkurencyi „katolików“ między sobą, aby wzięła gmina propinacyę z nim do spółki. Gmina się zgadza i wnosi ofertę wspólną. Ale co pan Zamoyski robi. Poleca swemu adwokatowi wnieść drugą ofertę o kilka reńskich wyższą i w ten sposób, wywiódłszy w pole gminę, sam dostaje dzierżawę propinacyi. Obecnie zaś wydzierżawił ją na 12 lat bez żadnej licytacyi. To jeden fakt.

Fakt drugi: Hr. Zamoyski wydzierżawił propinacyę w całym okręgu nowotarskim. Następnie poddzierżawia je chłopom i żydom nawet. Ale w chwili, gdy poddzierżawca podpisze kontrakt, zakłada pan Zamoyski gdzieś tuż pod miastem skład propinacyjny. Sprzedaje tam trunki taniej o wiele, poddzierżawca konkurencyi nie wytrzymuje i bankrutuje. — Pomimo oficyalnych zaprzeczeń, jakoby jezuici nie mieli zamiaru zakładania gimnazyum w Zakopanem, kręcą się już „czarni ojczulkowie“ z sakiewką w ręku pomiędzy „pobożną publicznością“, zbierając na gimnazyum w Zakopanem właśnie, a usłużna rada gminna chce im nawet przyjść z pomocą i ofiarować plac dla tej kuźni klerykalnej. Ojczulkowie umieją koło swoich interesów sprytnie chodzić, to trzeba im przyznać — prosto, krzywo — wszak cel uświęca środek. *rm.*

Ruch wyborczy.

Nadużycia. W Zakliczynie (pow. Brzesko) wyłożono do przeglądu listę wyborczą, skonstruowaną, wedle wskazówek starostwa, dopiero na 24 godzin przed prawyborami, tak, iż wyborcy nie mogli wnosić, w razie potrzeby, żadnych reklamacyj.

Gminy objeżdża sędzia Wolf Krzeczunowicz, obierając w każdej gminie wójta lub inne jakieś ciemne indywiduum i forsuje się wszelkimi środkami na wyborców.

Prawybory odbywają się w gminach pod grozą bagnetów. Do każdej gminy przychodzi przed komisarzem kilku żandarmów i pod ich kontrolą muszą odbywać chłopi narady, na kogo mają głosować.

Z Nowego Targu donoszą nam: Na rozkaz komitetu dla gwałtów wyborczych mieli się zjechać w Krościenku nad Dunajcem dnia 13 b. m. fizyk Bednarski i dr. Chramiec, celem ostatecznego ubicia spornej kwestyi, który z nich ma być „narodowym“ kandydatem, tudzież celem ułożenia jednolitej akcyi „obywatelskiej“, zdążającej do utrącenia kandydata ludowego.

Listę wyborców kazało starostwo sporządzić na podstawie starego spisu ludności z r. 1890; skutkiem tego nadużycia Zakopane wybiera tylko 7 zamiast 11 wyborców. Na protest gminy Zakopane odpowiedziało starostwo, iż spis z 31 grudnia 1900 nie obowiązuje, gdyż nie został jeszcze urzędownie ogłoszony (?!).

Prawybory w Nowotarszczyznie rozpoczynają się dopiero 19 b. m. Jeżeli weźmie się pod uwagę rozległość powiatu, teren górzysty i brak odpowiedniej komunikacyi, łatwo odgadnąć, że prawybory odbędą się po badeniowsku. Ciekawie zestawioną jest lista prawyborców w N. Targu. Mnóstwo obywateli, opłacających nawet znaczny podatek, opuszczano, natomiast nie brakło tam ani jednego naganiacza stańczykowskiego. A nawet są między nimi i tacy, którzy wcale nie opłacają podatku.

Pan Stohandel prostuje. Otrzymujemy następujące pismo. „Na notatkę „Zgromadzenie w Żywcu“ proszę po myśli § 19 u. p. o umieszczenie następującego sprostowania: 1) Nieprawdą jest, jakoby „usiłował“ przemawiać niejaki Stohandel, natomiast prawdą jest, że tenże St., tj. ja, niniejszem prostujący, rzeczywiście i z zupełną swobodą, jako zastępca przewodniczącego, przemawiałem. 2) Nieprawdą jest, jakobym oświadczał, że chłopi powinni słuchać rozkazów ks. Stojałowskiego, natomiast prawdą jest, że oświadczyłem, iż ks. Stojałowski, jako przywódca partyi, także musi mieć prawo swego zdania co do każdej kandydatury. 3) Nieprawdą jest, jakoby przeciw moim słowom zerwała się burza protestów, natomiast prawdą jest, iż słowom moim towarzyszyły przerywania Sanetry, a natomiast przyświadczenia i oklaski audytoryum. 4) Nieprawdą jest, jakobym był zaledwie w stanie dokończyć swojej mowy, natomiast prawdą jest, żem owszem zupełnie swobodnie każdorazowo kończył swe słowa, a ostatecznie nawet sam przeciwnik Sanetra musiał się zgodzić na mój wniosek. *Stohandel.*“

Młody szczeniak ze szkoły Stojałowskiego przejdzie wkrótce swego mistrza w kunszcie łgarstwa. Nie potrzebujemy dodawać czytelnikom naszym, że wiec w Żywcu odbył się tak, jak go opisał nasz sprawozdawca.

„Gazeta narodowa“ w numerze z 15-go sierpnia b. r. przyniosła korespondencya z Koropca o wiecu tam odbytym, pełną perfidyi, kłamstw i pośredniego wołania za prokuratorem. Autorów tych kłamstw należy szukać między pankami i ks. wikarym, którzy nadarmo chcieli zakłócić wiec. Grozili oni wtedy denuncyacyą, i tow. Mosler chciał im dać na porto do prokuratoryi państwa. Ciekawą jest rzeczą, że „Gazeta narodowa“ wcale nie wspomina o nędznej roli, jaką odegrał ks. wikary, jak polscy i ruscy chłopi wołali do swego duszpasterza: „marsz do kościoła“, gdy tenże chciał fanatyzmem religijnym zakłócić spokojny przebieg wiecu; gdy ks. wikary w podobny sposób, jak to czyni „Gazeta narodowa“, wołał do chłopów, że żyd do nich przemawia, otrzymał odpowiedź: niechaj będzie Turek, luteranin, kalwin, jeśli tylko prawdę mówi. I duszpasterz ze swymi pankami się zabrał, a wiec odbywał się spokojnie dalej, chłopi rozeszli się spokojnie do domów i o pożogach, mordach i rabunkach, o najmniejszem zaniepokojeniu nie słychać.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 sierpnia 1649. Przymierze z Tatarami pod Zborowem i hołd Chmielnickiego. — 1812. Bitwa pod Smoleńskiem. — 1878. Pierwsze rewizye u socyalistów w Warszawie. — 1889. Strejk dokowców w Londynie. — 1895. Wyrok w procesie o krzywoprzysięstwo w Essen (14 lat więzienia).

Teatr ludowy w Krakowie.

Dziś: „Twardowski na Krzemionkach“, wodewil czarodziejski.

Niedziela, po południu: „Ulicznik Paryski“, komedya w 4 aktach z francuskiego Bayarda i Pander Burcha; oraz „Awantura przy ulicy Floryańskiej“, krotochwila w 2 odsłonach. — Wieczorem: „Twardowski na Krzemionkach“, wodewil czarodziejski w 5 aktach przez J. N. Kamińskiego, muzyka Rachliczka.

Pod adresem dyrekcyi poczt. Od pewnego czasu otrzymuje nasza administracya egzemplarze, posyłane na adres abonenta J. Hudesa w Szczucinie napowrót, z dopiskiem: „nicht angenommen“. Ponieważ abonent ów płaci regularnie prenumeratę, zwróciła się doń administracya z zapytaniem, dlaczego nie chce przyjmować dziennika, który sam zamówił i za który zapłacił. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy informacyę, że egzemplarze „Naprzodu“ odsyła samowolnie pocztmistrz, bez wiedzy odbiorcy.

Przedkładamy ten stan faktyczny dyrekcyi poczt, spodziewając się, że winowajca, który dopuścił się zbrodni nadużycia władzy urzędowej, zostanie przykładnie ukarany.

Kary cielesne w wojsku. Dnia 13 sierpnia wydarzył się w Czarnym Dunajcu wypadek, który poruszył całą ludność. Jak wiadomo, odbywa artylerya polna w Czarnym Dunajcu ćwiczenia w strzelaniu z armat ostrymi nabojami. Za złe osiodłanie konia został pewien żołnierz (kanonier) skazany przez swego przełożonego Ofnera, na przywiązanie do słupa („anbinden“) przez dwie godziny. Egzekucyę wykonano natychmiast. Za kancelaryą gminną znajduje się plac oparkaniony niskiemi deskami. Na tym to placu wbito w ziemię pal i przywiązano doń biednego żołnierza. Ponieważ parkan, otaczający podwórze, jest nizki, zebrały się wkrótce tłumy górali, kobiet i dzieci i przypatrywały się męczarniom biedaka, któremu po pewnym czasie zrobiło się słabo.

Ażeby go ocucić, wlał mu jeden żołnierz kilka kropel wódki do ust, a drugi oblał mu głowę konewką wody. Ocucony w ten sposób musiał wisieć na słupie przez całe dwie godziny.

Kary cielesne powinny już dawno być usunięte z kodeksu wojskowego. Obniżają one w żołnierzu poczucie godności osobistej i nie wywierają wcale zamierzonego skutku. Z całą stanowczością zaś należy zaprotestować przeciw temu, aby podobne kary wykonywane były w miejscu publicznem

w oczach ludności. Trąci to nieco średniowiecznemi egzekucyami.

Stan zdrowia Stefana Żeromskiego nie jest jak się dowiaduje „Kuryer lwowski“ tak zły, jakby można wnosić na podstawie nagłego wyjazdu znakomitego pisarza z Zakopanego. Ostre powietrze górskie działało po prostu zbyt silnie na jego system nerwowy, nadwątlony pracą, pozbawiając zupełnie snu. To też po 10-ciu dobach wyczerpującego pasowania się z bezsennością, był zmuszony opuścić Tatry. Obecnie przebywa w okolicach Warszawy, pod Otwockiem, w Brzegach, dawnej siedzibie Andriollego i czuje się względnie dobrze.

Od robotników polskich w Paryżu otrzymujemy następujące pismo: W celu zaprzeczenia obiegającej po Paryżu pogłosce o rozwiązaniu Towarzystwa pracujących Polaków w Paryżu, upraszamy o łaskawe umieszczenie w łamach „Naprzodu“ następujących kilku słów: Towarzystwo pracujących Polaków w Paryżu, nietylko że nie zostało rozwiązane, ale przeciwnie, po wyborze nowego zarządu i przyjęciu wielu nowych członków, ze zdwojoną siłą i energią i nie zrażając się żadnemi przeciwnościami, pracować będzie dalej nad uświadamianiem robotników polskich w Paryżu i łączeniem ich w jedną silną organizacyę.

Kobieta-inspektorka o wyzysku kobiet i dzieci w przemyśle. Od dnia 1 grudnia 1899 roku funkcyonuje w Wirtembergii kobieta, panna Grünau, w roli pomocnicy inspektora fabrycznego. Przydzielono jej kontrolę nad fabrykami i warsztatami, zatrudniającemi kobiety i dzieci. Obecnie panna Grünau wydała sprawozdanie za rok 1900. W okresie sprawozdawczym zlustrowała 513 pracowni; żali się jednak w swem sprawozdaniu, iż robotnice nie zdają sobie jeszcze sprawy z charakteru, w jakim występuje, co utrudnia jej zbieranie różnych danych.

Naturalnie, kobiety i dzieci są szczególnie wyzyskiwane przez kapitał. Widać to z każdej stronicy sprawozdania. W jednem miejscu skarży się inspektorka, iż młode dziewczęta, w wieku lat 14 do 16 po określonych ustawą godzinach pracy, zmuszone są do zabierania roboty do domu, gdyż nędzna płaca, jaką pobierają nie wystarcza na najskromniejsze potrzeby, to znów ubolewa, iż dzieci w wieku od lat 7 do 13 po skończeniu zajęć szkolnych pracują jeszcze po kilka godzin w fabrykach trykotaży, przyszywając guziki i obrębiając dziurki, w dodatku przy słabem oświetleniu, nużącem wzrok. Przy robotach szydełkowych zatrudnione są nawet mniejsze dzieci — od lat 6 — przytem do późnego wieczora.

Z życia koszarowego. Drezdeński sąd wojenny rozpatrywał powtórnie sprawę żołnierza 8 kompanii 77 p. p. nazwiskiem Lungwitz, nad którym znęcał się w sposób nieludzki cały szereg jego przełożonych. W sprawie tej zostali zasądzeni: główny oskarżony, podoficer Herschel, za maltretowanie owego żołnierza poza służbą 61 razy, a w czasie służby w 20 wypadkach — na 5 miesięcy więzienia, nadto podoficerowie Mönchen na 3 tygodnie, Lindner na 3 dni, Rothe na 3 tygodnie „średniego aresztu“, wicefeldwebel Schaller na 8 dni „łagodnego aresztu“, wreszcie podoficer Schulrot na 2 miesiące więzienia.

Bliższe szczegóły tej sprawy podaje saska „Arbeiter-Zeitung“. Widać z nich, w jak wyrafinowany sposób znęcali się przełożeni nad biednym żołnierzem. Uderzenia po twarzy, smaganie batem, były tu na porządku dziennym.

Raz włożył Herschel Lungwitzowi kawał drzewa do ust i zaczął uderzać weń z całej siły, często zmuszał go do spożywania obiadu w postawie klęczącej. Ale może najwstrętniejszem jest to, co uczyniono z nim w wigilię Bożego narodzenia w r. 1900. Na rozkaz Herschla musiał Lungwitz wdrapać się na szafę w płaszczu i czapce służbowej. Do jednej ręki włożono mu miotłę, do drugiej świecę, do czapki zaś przyczepiono mu kartkę z napisem: „Cicha noc — święta noc“. W usta wciśnięto mu cygaro, nad którym zakasływał się, nie będąc palaczem. Na szafie owej musiał przesiedzieć godzinę na pośmiewisko panów podoficerów.

Parę dni przedtem sąd wojenny w Oldenburgu zasądził na rok więzienia podoficera Brandesa, który, niezadowolony ze swojej kompanii podczas ćwiczeń, kazał żołnierzom kłaść się na ziemię i jeść trawę — jak krowy. „Każdy ma pełen pysk nabrać trawy“ — brzmiała komenda. Żołnierz Seeman musiał z rozkazu Brandesa w marcu o 7 z rana wleźć nago do wody, a inni żołnierze otrzymali polecenie trzeć go po nagiem ciele zgrzebłami i szczotkami. Brandes wymyślał dla tego specyalnie znienawidzonego szeregowca i inne jeszcze tortury, podczas których kazał mu wyśpiewywać piosenki.

Sądy na usługach polityki. Przed rokiem toczył się w Bukareszcie — stolicy Rumunii, proces w sprawach, mających wybitne cechy mordu politycznego. Ze świata zgładzeni zostali przez zapaleńców bułgarskich niejaki Fitowski, podejrzany o szpiegowanie Macedończyków na rzecz Turcyi, oraz prof. Michaileanu, dziennikarz, który w swem piśmie „Peninsula Balcanica“ (Półwysep bałkański) ostro występowywał przeciwko pretensyom Bułgaryi do Macedonii i atakował t. zw. komitet macedoński. Sąd w Bukareszcie, po ciągnącej się długo rozprawie uznał, że moralnymi sprawcami tych mordów są: przewodniczący komitetu macedońskiego Sarafow i jego najbliżsi pomocnicy, i zaocznie wydał na nich wyrok potępiający.

Równocześnie dyplomacya rumuńska naciérać poczęła na rząd bułgarski, by wytoczył proces Sarafowowi i jego towarzyszom. W tym duchu działały i inne państwa bałkańskie, a po części i zachodnio-europejskie. Wreszcie po długiem wahaniu rząd bułgarski zdecydował się polecić sądowne ściganie Sarafowa i towarzyszy.

Tymczasem sąd przysięgłych w Sofii, rozpatrujący tę sprawę, uznał ich za niewinnych werdyktem jednogłośnym.

Zachodzi teraz pytanie: który sąd nagiął bardziej prawo do politycznych namiętności? Bo te oczywiście wchodzą tu bardzo w grę. Macedonia ma bowiem ludność mieszaną: bułgarską, serbską, rumuńską (Kuco-Wołochy), grecką i albańską, a komitet macedoński, mimo, iż wywieszał na swym sztandarze hasło zupełnej niezależności Macedonii, działał na korzyść Bułgaryi, a zatem na niekorzyść innych zainteresowanych ludów, w tej liczbie i Rumunów.

Nagroda pieniężna dla Santosa Dumonta. Nie wszyscy zapewne wiedzą, iż Santos Dumont, który zainteresował swoim balonem całą Europę, jest Brazylijczykiem. Tymczasem rząd brazylijski, chcąc się poszczycić posiadaniem takiego obywatela — zamierza postawić wniosek w parlamencie, aby mu wyasygnowano dar honorowy w kwocie 275.000 franków. Zachodzi tylko pytanie, czy znane pustki w kasach państwowych na ten wydatek pozwolą.

Szkoła rolnicza dla żydów. Pisma warszawskie donoszą: W Częstoniewie pod Grójcem powstaje specyalna szkoła rolnicza dla żydów. Pozwolenie władz już uzyskano. Budynki szkolne są na ukończeniu. Do szkoły przyjmowani być mają kandydaci w wieku lat 14. Program wzorowany jest na ustawie normalnej dla tego rodzaju szkół niższych. Pensyonarze otrzymywać będą bezpłatnie: mieszkanie, żywność i odzież do czasu ukończenia nauk. Budynki szkolne wznoszone są na gruncie, zakupionym na imię właściciela Leszna pod Grodziskiem, p. Jana Bersona.

Do trzeciego pokolenia! Organ Schönerera, „Unverfälschte deutsche Worte“, zamieścił niedawno artykuł o żydach, w którym pod koniec stawia następujące żądania:

„Wykluczenie żydów ze wszystkich publicznych urzędów, z armii, ze szkół, z zawodu prawniczego, lekarskiego i dziennikarskiego. Wykluczenie to powinno się tyczyć i tych aryjczyków, którzy ożenili się z żydówkami i to aż do trzeciego pokolenia“.

Pan Schönerer jest tak mściwy, jak ongi bóg Abrahama, Jakóba i Izaaka. Zachodzi tylko jedno małe nieporozumienie. Oto przeciwnicy Schönerera twierdzą, że jest on zięciem Szmula Leb Kohna i że sam przeklął swoje potomstwo aż do trzeciego pokolenia

Olbrzymi pożar lasów w Rosyi. Z Kazania donoszą: Skutkiem pożarów leśnych nad Wołgą między Niżnym-Nowogrodem a Kazaniem przez dwa dni powietrze było tak pełne dymu, iż wstrzymano ruch parostatków. Gryzący dym zasłaniał nad miastem cały widnokrąg, przenikał nawet do mieszkań, działając szkodliwie na zdrowie mieszkańców. Dopiero zmiana kierunku wiatru uwolniła miasto od dymu.

Zagłodzona. „Wiestnik Nowgorod. Ziemstwa“ opowiada smutną historyę życia i śmierci niejakiej Jeremiejewówny, nauczycielki szkoły kościelno-paraf. w Rosyi. Zmarła objęła obowiązki, znajdując się w kwitnącym stanie zdrowia, lecz napotkała na bardzo ciężkie warunki życia. Otrzymywała pensyi 8 rubli miesięcznie, przytem lokal szkoły był zimny. Gdy zachorowała na zapalenie płuc, długi czas leżała bez pomocy lekarskiej i już w stanie,

nie rokującym żadnej nadziei, odwieziono ją do szpitala ziemskiego. Zmarła w wieku lat 17—18, a padła ofiarą głodu, gdyż, jak stwierdził lekarz, siły jej organizmu były wyniszczone „chronicznem głodzeniem się". I nic dziwnego, że nie mając środków na lepsze odżywianie się, nauczycielka żyła wyłącznie herbatą i bułkami. Zmarła po prostu odzwyczaiła się od jedzenia; gdy ją proszono na obiad do właścicieli majątku, zawsze chorowała, żołądek bowiem nie mógł trawić lepszego pożywienia. Sąsiedzi i obywatele zapraszali ją często na obiady, lecz odmawiała, nie chcąc przyznać się przed nikim, że „cierpi głód".

Handel włosami kwitnie bardzo w niektórych prowincyach francuskich zwłaszcza w Bretanni i Limousin, gdzie odbywają się dorocznie wielkie jarmarki na włosy. Bardzo ożywionym był tegoroczny jarmark w Limoges, na którym dokonano transakcyi na sumę 100.000 franków. Z przyjezdnych kupców przybyło najwięcej z Belgii i Ameryki. Na ożywienie handlu tym towarem wpłynęła, oczywiście, obecna moda, wymagająca obfitości włosów, którą, niestety, nie wszystkie modnisie poszczycić się mogą. Skorośmy wkroczyli za kulisy sztucznych wdzięków kobiecych, dodamy, iż kilo włosów, zależnie od długości i koloru, płacono po 60 do 100 fraków.

Reforma sądownictwa wojskowego we Francyi. W artykule, zamieszczonym pod tym tytułem w czwartkowym numerze zaszła wskutek opuszczenia kilku wyrazów pomyłka. Mianowicie zamiast: wykroczenia żołnierzy podlegać mają zwyczajnym sądom cywilnym — ma być: „zwyczajnym sądom wojskowym, zorganizowanym na wzór cywilnych".

Nielitościwi służbodawcy. Pani Julia Wagnerowa, żona urzędnika kolejowego p. Aloizego Wagnera, pobiła wczoraj bez przyczyny swoją małoletnią służącą. Biedna dziewczyna „do wszystkiego", obsługująca dziewięć osób, 3 pokoje i kuchnię za 3 złr. miesięcznie, była już nie poraz pierwszy przedmiotem znęcania się służbodawczyni, która zapomniała już, że dawniej sama była służącą. Pobita okazywała na policyi guzy i zdrapania na czole i rękach, skarżyła się na głód i obejście się z nią całej rodziny. Spodziewamy się, że p. Wagner zapobiegnie na przyszłość podobnym wypadkom.

Sanatoryum dla chorych na płuca. Z Zakopanego donoszą, iż odbyło się tam walne zebranie członków stowarzyszenia, które zakłada sanatoryum dla chorych na piersi w Zakopanem. Na zebranie, któremu przewodniczył dr. Sokołowski z Warszawy, przybyło liczne grono członków z Królestwa, Warszawy, Lwowa i Krakowa. Dyrektor sanatoryum dr. Dłuski zawiadomił zebranych, że roboty murarskie gmachu są już ukończone i obecnie pokrywają dach blachą. Po wysłuchaniu sprawozdania, zgromadzenie udzieliło dyrekcyi absolutoryum.

Obszerną dyskusyę wywołała sprawa zapewnienia funduszów na dalsze roboty.

Po wyjaśnieniach, udzielonych przez dyrektora Sędzimira, uchwalono zaciągnąć pożyczkę w wysokości dwustu tysięcy koron oraz zbierać energicznie subskrypcye akcyj. Otwarcie sanatoryum nastąpi w jesieni 1902 roku.

Śmierć w płomieniach. Z Kamionki donoszą: W Łanach wybuchł onegdaj pożar i zniszczył siedm zagród włościańskich. W płomieniach zginął dwuletni chłopak, o którym podczas akcyi ratunkowej zapomniano, że śpi w chacie.

Miły władca. Znaczna ilość urzędników z rozmaitych dykasteryj zwróciła się telegraficznie do sułtana, przedstawiając mu, że z powodu nie otrzymywania pensyj od dłuższego czasu, wystawieni są na śmierć głodową.

Sułtan kazał petentom wytoczyć śledztwo.

Ruch wyborczy.

Przeciw nadużyciom wyborczym. Obywatele krakowscy wysłali w środę w myśl uchwały, powziętej na zgromadzeniu poniedziałkowem, do namiestnika hr. Pinińskiego następujący telegram:

„Ekscelencya hr. Piniński, Lwów.

„Zgromadzenie przedwyborcze obywateli miasta Krakowa, odbyte 12 sierpnia, uchwaliło zaprotestować przeciw nadużyciom starostw i komisarzy wyborczych, dokonywanych już obecnie przy przeprowadzanych prawyborach w gminach wiejskich, wbrew zapewnieniom Waszej Ekscelencyi i wyraziło zdumienie, że winnych, piętnowanych publicznie w pismach codziennych, jako nadużywających władzy urzędowej, nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Przewodniczący *Mikołajski*.

Z humorystyki wyborczej. Przed ubiegłą niedzielą pojawiły się na murach bocheńskich afisze, będące ostatnim wyrazem „humorystyki wyborczej". Zapraszały one na produkcye p. Weingrüna, mające się odbyć w niedzielę dnia 11 bm. o g. 2 po południu.

Szanowni Obywatele Wyborcy! Nadszedł czas — głosił afisz — w którym powinniśmy już raz odważnie zdecydować o naszej przyszłości! Tam w sejmie, jako rzecznik spraw naszych, stanąć powinien człowiek odważny, mieszczanin, który wyrósł „nie z soli, ani roli, ale z tego, co nas boli..."

...Rzecznikiem naszym musi być człowiek prostego ducha, a wielkiego serca... Naszym kandydatem z miast Bochnia-Wadowice jest Gustaw Weingrün-Węgrzyn, mieszczanin szczerze postępowy, chrześcijański demokrata, pracownik na niwie polityki ludowej, jeden z najdzielniejszych naszych przywódców pracującego ludu.

Potem następuje zaproszenie na zgromadzenie wyborcze i podpisy zapraszających. Ciekawe podpisy! Wraz z owym humorystycznym afiszem, z którego podaliśmy charakterystyczniejsze ustępy, a w którym p. Gustaw Weingrün przedstawia się, jako jeden z „najdzielniejszych przywódców pracującego ludu", nadesłano nam i drukowany protest tej treści: „Oznajmiamy publicznie, żeśmy żadnej odezwy p. Węgrzynowi nie podpisywali i że na afiszach wydrukowano nas bez naszej wiedzy. — Robak Józef, Aleksander Miklasiński, Ludwik Pawulski, Karol Osika, Ludwik Żabka, Teofil Trojan, Jan Bogusz, Kasper Jarosieński.

Na produkcye p. W. zjawiło się około 20 ciekawych — którzy wysłuchali „politycznych" wywodów wędrownego kandydata, prześladowanego przez pech podwójny: primo, iż nikt nie chce go brać na seryo, a powtóre, iż gdyby to nawet było możliwem, to jeszcze różne dawne sprawki z jego żywota nie pozwoliłyby mu, o ile się zdaje, myśleć na seryo o mandacie.

Sprawy partyjne.

Zwracamy uwagę szanownych towarzyszów, że dawne bloki, na które zbierano fundusze na wybory do Rady państwa, obecnie są nieważne i zbierać na nie nie wolno.

Obecnie zbierane datki na fundusz wyborczy do sejmu nadsyłać należy pod adresem: Szczepan Kurowski, Mikołajska 9, które następnie pokwitowane będą w „Naprzodzie".

Z sali sądowej.

Z wielkiej zbrodni małe przekroczenie. Wczoraj odbyła się rozprawa przed sędzią Krzyżanowskim o zaniedbanie obowiązków redaktorskich przeciw tow. drowi Zygmuntowi Markowi. Pierwotne oskarżenie o zbrodnię z § 222 u. k. (zamieszczenie listów żołnierzy w „Naprzodzie") zmalało do drobnego przekroczenia pod wpływem decyzyi sądu najwyższego, który sprawę odesłał przed przysięgłych. Prokuratoryę rejterującą zastępował p. Ptaś, obronę prowadził dr. Heski. Sędzia odrzucił wniosek na odesłanie sprawy przed sąd przysięgłych, mimo że trybunał najwyższy to polecił. Odrzucił zarzut przedawnienia czynu karygodnego, odrzucił wniosek na dowód, że listów nie pisali żołnierze, mimo, że sąd najwyższy tę okoliczność, jako stanowczą dla zbrodni z § 222 u. k. polecił zbadać, jednem słowem ryczałtem odrzucał wszelkie wnioski, nie pozwalając na krytykę wywodów prokuratora. Dr. Heski silił się na przekonanie sędziego, że oskarżony nie jest winien zarzuconego mu czynu, mimo to jednak sędzia Krzyżanowski wbrew stanowi aktów, wbrew wiążącej go opinii najwyższego sądu, uznał winę oskarżonego i zasądził go na 20 dni aresztu ewentualnie 200 koron grzywny. Prokuratoryi, która w tej sprawie tak trybunał krakowski, jak i sąd najwyższy bezskutecznie, na korzyść swej interpretacyi ustaw skusić pragnęła, udało się wreszcie dopiąć swego przy pomocy p Krzyżanowskiego.

Tow. dr. Marek zgłosił odwołanie od winy i kary, wobec czego będzie sprawa rozpatrywaną jeszcze raz przez trybunał apelacyjny.

Telegraf i telefon.

Walka wśród Niemców czeskich.

Praga, 16 sierpnia. Komisya wykonawcza niemiecko-postępowych posłów sejmu czeskiego uchwaliła wziąć tem energiczniejszy udział w sejmowym ruchu wyborczym, ile, że wydane ze strony wszech-

niemców hasło, żądające porzucenia planu administracyjnego podziału Czech, a torowania natomiast przez germanizowanie większości ludu czeskiego dróg do połączenia z cesarstwem niemieckiem — nietylko okazuje się praktycznie niemożliwem do przeprowadzenia, lecz może sprawie niemieckiej zarówno w kraju, jak też i w całem państwie poważnie zagrozić.

Komisya wykonawcza jest tego przekonania, że polepszenie położenia Niemców w Czechach da się tylko osiągnąć przez jak najdalej idący rozdział i samorząd. Dotychczas można uważać 25 kandydatur, jako stanowczo postawione. Co do innych okręgów wyborczych, uchwalono prowadzić dalej rokowania. Wkońcu komisya wykonawcza stwierdziła, że widoki wyborcze nie są bynajmniej tak niepomyślne, jak to przedstawiono w dniach ostatnich.

Termin zwołania parlamentu.

Grac, 15 sierpnia. „Grazer Tagespost“ donosi, że parlament zwołanym będzie z początkiem października, a w takim razie wybory w Czechach ulegną opóźnieniu.

Niemieccy żołnierze w Wiedniu.

Wiedeń, 15 sierpnia. Jeden batalion niemieckiego wschodnio-azyatyckiego pułku piechoty przybył tu z Tryestu i rozlokowany został w Praterze. Oficerowie będą gośćmi cesarza, zaś żołnierze otrzymają wikt na koszt cesarza.

Ułaskawienie skazańców.

Wiedeń, 16 sierpnia. Cesarz darował 23 skazańcom, przebywającym w zakładach karnych resztę kary aresztu; z tego przypada na Galicyę 4 ułaskawienia, mianowicie: 1 we Lwowie, 1 w Wiśniczu i 2 w zakładzie żeńskim we Lwowie.

Obłąkanie posła.

Budapeszt, 16 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że poseł hr. Mikołaj Z a y został oddany do domu obłąkanych.

Pruska nagroda za zdradę.

Poznań, 16 sierpnia. Znany renegat ks. Krzesiński, który podczas wyborów uzupełniających w okręgu babimoyskim kandydował ze strony Niemców, został w nagrodę za swoje zaprzedaństwo mianowany przez rząd pruski kapelanem dywizyjnym przy 9 dywizyi, stacyonowanej w Głogowie.

Wyrok w procesie Sarafowa.

Sofia, 15 sierpnia. W procesie przeciw Sarafowi i wspólnikom uwolniono wszystkich oskarżonych na podstawie jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych.

Niepokoje w Turcyi.

Konstantynopol, 15 sierpnia. Wszyscy ministrowie wydali do szefów departamentów i wszystkich poddanych rozporządzenie, które opiewa jak następuje: „Pewni ludzie, źle życzący rządowi i krajowi, nazywają się Młodoturkami, aby siać niezgodę i spór. Twierdzą oni, że tworzą partyę czy frakcyę. Na mocy cesarskiego irade zakazuje się wszystkim urzędnikom i poddanym państwa wymieniać i rozszerzać wyraz „młodoturek“. Wielki wezyr i minister sprawiedliwości wydali rozporządzenie, grożące opornym najsurowszemi karami.

Konstantynopol, 16 sierpnia. Poseł czarnogórski zgłosił się do Ildiz-kiosku, żaląc się na ustawiczne napady Albańczyków i donosząc, iż 20 Albańczyków zamierza znowu napaść na granice Księstwa Czarnogórskiego. Poseł otrzymał ze strony Porty zapewnienie, iż poczynione zostaną wszelkie środki ostrożności.

Konstantynopol, 16 sierpnia. Aresztowania ormian i młodoturków trwają w dalszym ciągu. Policya turecka rozgłasza, iż jeden z najdzielniejszych przywódców ormiańskich bawi obecnie w Konstantynopolu.

Major Esterhazy.

Paryż, 16 sierpnia. „Cri de Paris“ dowiaduje się z Londynu, że Esterhazy wypłynął znów na widownię. Materyalnie powodzi mu się lepiej skutkiem spekulacyj na akcyach min złota. W tym celu zawarł spółkę z niejakim Schwoobem, karanym swego czasu za oszustwa z fałszowanym bursztynem. Niedawno temu przyszło między oboma spólnikami do bójki na kije, ponieważ jeden podejrzywał drugiego o oszustwo.

Podrożenie sera ementalskiego.

Langnau, 16 sierpnia. Odbyło się tu zebranie fabrykantów sera ementalskiego, na którem zamierzano nie udzielać więcej pośrednikom 6-procentowego dodatku. Ponieważ środek ten nie uzyskał większości, postanowili fabrykanci podwyższyć cenę sera o 4 do 5 franków od lepszych gatunków. W ten sposób będzie 50 klg. sera kosztowało 80 franków i więcej.

Demonstracya przeciw Anglikom.

Malta, 15 sierpnia. Wczoraj oblano jakimś gryzącym płynem pomnik królowej Wiktoryi, postawiony z okazyi jubileuszu jej rządów. Sprawca zamachu nieznany.

Zabór Transvaalu.

Haaga, 15 sierpnia. Prezydent Krüger wystosował protest przeciwko proklamacyi Kitchenera.

Londyn, 16 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla odszkodowań przedłożył delegat austryacki zażalenia 54 obywateli austryackich, których lord Roberts kazał nielegalnie aresztować za rzekomy udział w spisku. Ogółem aresztowano z powodu tej afery 374 osób, ale niezdołano udowodnić, jakoby ten spisek wogóle istniał. Delegat angielski odpowiedział na to, że tych aresztowanych, za których konsulowie ręczyli, uwolniono. Konsulowie mieli sposobność dawniej jeszcze interweniować na korzyść obywateli swego państwa.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 16 sierpnia. „Standard“ donosi z Tientsinu: Z Niuczwang donoszą tu, iż wiadomość, jakoby Rosyanie ponieśli klęski w Mandżuryi, nie jest prawdziwą. Operacye wojenne zostały zastanowione wskutek powodzi. Moskale pobudowali w wielu miejsach Mandżuryi stale obwarowane koszary dla wojsk.

Pekin, 16 sierpnia. Posłowie mocarstw podpisali już tymczasowy projekt układów pokojowych z Chinami, by skłonić państwa do zaniechania nowych ewentualnych zmian i poprawek.

Paryż, 16 sierpnia. Agencya Havasa donosi z Pekinu, iż „pałac przodków, obsadzony dotychczas przez Francuzów, został przedwczoraj przez tychże opróżniony i oddany Chińczykom z wszystkimi drogocennymi dla nich zabytkami.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę wszystkich tych abonentów miejscowych i zamiejscowych, którzy dotychczas zalegają z prenumeratą, że jeżeli nie wyrównają zaległości najdalej do dnia 18 sierpnia, w takim razie dalsze przesyłanie „Naprzodu“ zostanie tymże bezwarunkowo wstrzymane.

Oznajmiamy również, że będziemy nadal wysyłać nasz dziennik tylko tym prenumeratorom, którzy przedpłatę z góry uiszczą.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wielna 9. — (Telefon Nr. 404).